

Członkowie kierownictwa partii wśród robotniczych załóg

Wojciech Jaruzelski przebywał w Radomiu

Jak już informowaliśmy we wtorek 5 bm. członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR przebywali w zakładach pracy w różnych miejscowościach kraju. Wczoraj zamierzeliśmy pierwszą część relacji, dziś zamieszczamy kolejną.

WARSZAWA (PAP) — I sekretarz KC PZPR przebywał we wtorek 5 bm. w Radomiu, gdzie odwiedził przedstawicieli załóg radomskich zakładów przemysłu skórzanego „Radoskór” i Zakładów Mechanicznych „Lucznik” im. gen. Władysława Gomułki. W rozmowach z robotnikami, były problemy usprawniania organizacji zatrudnienia i warunków pracy, przygotowania do przeglądu i atestacji stanowisk pracy podejmowanych w przedsiębiorstwach, zgodnie z postanowieniem X Zjazdu PZPR. Kwestie te analizowano szczególnie w „Radoskór” gdzie w zakładzie tym opracowano własne metody prowadzenia atestacji, dokonano już przeglądu ponad połowy stanowisk pracy, jak też uzyskano pierwsze doświadczenia w racjonalizacji zatrudnienia. W rozmowach wskazywano na ważne zadania organizacji partyjnych i innych czynników społecznych działających w przedsiębiorstwach w trakcie przeglądu struktur organizacyjnych i stanowisk pracy. Zwracając uwagę, że nie powinno się tych działań trak-

tować jako jednorazowej akcji lecz ciągłej energicznej starania. Mówiono o potrzebie stałego analizowania doświadczeń. Podkreślano konieczność prowadzenia atestacji tak, aby jej efekty były korzystne zarówno dla gospodarki kraju, jak i załóg pracowniczych.

Wizytę w „Radoskór” Wojciech Jaruzelski rozpoczął od zapoznania się z warunkami pracy załogi w wydziele rozkroju skór. Tak się złożyło, że mikrobus, którym przyjechał sekretarz KC PZPR wraz z grupą towarzyszących mu o-

ciąg dalszy na str. 2

W Białymstoku

Rośnie drugi „gigant”

INFORMACJA WŁASNA

Z dachu ośmiokondygnacyjnego bloku „A”, w którym mieści się buda sale dla małych pacjentów Instytutu Pediatry Akademii Medycznej w Białymstoku, budowę widać jak na dłoni. Rośnie drugi „gigant”, którym to mianem białostoczanie określają Państwowy Szpital Kliniczny. Instytut Pediatry, po całkowitym zrealizowaniu, nie będzie mu ustępował kubaturą. Łózek zaplanowano wprawdzie

znacznie mniej, za to bogatsza będzie część diagnostyczna, dydaktyczna itp. Dość powiedzieć, że zarówno w jednym, jak i drugim obiekcie długość korytarzy sięga trzech kilometrów.

inicjatorem budowy Instytutu Pediatry był w latach siedemdziesiątych Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku. Wczoraj członkowie

ciąg dalszy na str. 2

„Współczesna” wśród zniwiarzy



EUGENIUSZOWI i DANUCIE KARCZEWSKIM z ZAWYK FERRY w gminie SURAZ (woj. białostockie) w zniwianiu pomagają sąsiad MIECZYSLAW ŁUPIŃSKI i kuzyn z Białegostoku — ANDRZEJ MARTYNIUK.

Rekordy w pocie i kurzu

- W Pisanicy: 74 kwintale pszenicy z hektara
- Zonglerka w Grajewie
- W Zawykach zawodzi komunikacja

INFORMACJA WŁASNA

ZANOSI się na rekord — są to słowa dyrektora Eugeniusza Kamińskiego. Od 23 lat kieruje Stacją Hodowli Roślin w PISANICY (woj. suwalskiej). W ciągu tego okresu — jak sobie przypominają — tak sprzyjającej pogody nie było. W przyszłym tygodniu będzie po zniwianach.

„Stacja” to nieco myląca nazwa. Owszem, prowadzona jest tu praca nad ulepszeniem odmian, produktem jest wysokokwalifikowany materiał siewny, ale oprócz tego do państwowych jednostek skupu trafiają stad pokazne ilości ziarna o znaczeniu przemysłowym.

W bieżącym roku gospodarczym 818 ton rzepaku znalazło się już w elevatorze w Grajewie. Stamtąd odebrany zostanie przez zakłady tłuszczowe, które wyprodukują zeń margarynę, oleje, składniki pasz treściwych. Korzyści płynące z uprawy przez SHR przeszło 3,2 tys. ha użytków rolnych, jak uszyliśmy w Pisanicy, są wielopłaszczyznowe. W wypadku rzepaku

oznacza to po prostu, iż 203 ton „czarnych kulek”, jako „oryginał”, zasiliło zapasy materiału siewnego w „Centrali Nasiennej”.

Przedwczoraj trzy brygady kombajnów złożone z czterech maszyn rozpoczęły zniwianowanie zaraz po opadnięciu rosy. W rejonie Pisanicy o godzinie dziewiątej do koszenia żyta przystąpił między innymi Ludwik Jacek. Dziś z Andrzejem Kaczmarskim kończą zadanie. Obaj mają kilkunastoletni staż pracy i w jednym palcu tajniki maszynowego zbioru zbóż. Nie udało się im „przeskoczyć” burzy. Rozszalała się we wtorek po południu i z pola zjechała wcześniej niż zwykle o osiemnastu. W Pisanicy, podobnie jak w innych gospodarkach, w czasie zniw nikt nie patrzy na zegarek. Jeśli nie ma deszczu — pracuje się do dziesiątej w nocy i dłużej. Brygada kombajnów w świetle reflektorów jest normalnym obrazkiem.

Tak samo normalne jest narzekanie na kurz. Ale, to dobry znak! Maszyny nie za-

pychają się, ziarno jest suche. Daje się łatwo oddzielić od kłosa. Tadeusz Romański (jeden z kombajnistów o najdłuższym stażu) oraz jego koleżki — Jerzy Gulan i Mirosław Popko, narzekając na nadmierne zapiecenie, cieszą się jednocześnie, bo zniwa w kurzu, to dobre zniwa.

Mówienie o planach z hektara w wypadku Stacji Hodowli Roślin może wywołać nieco niedowierzania. Dowcipnie kręga głowami dodając, że pewnie pomiary czyniono na specjalnych wagach, lub wazono ziarno... wraz z kombajnem. No bo jak uwierzyć w możliwość uzyskania 74 kwintali z hektara pszenicy, która wyrosła na polu oznaczonym symbolem B-3 — w okolicach Pisanicy ktoś, kto zbiera jej zasiewy, trzydziści kwintali i mniej. Nieźle planowało także żyto (od trzydziestu pięciu do czterdziestu pięciu kwintali z hektara). Mają co

ciąg dalszy na str. 2

Pamięci Hiroszimy

TOKIO (PAP) — Ponad 50 tys. mieszkańców Hiroszimy i innych miast japońskich oraz goście z zagranicy uczestniczyli w środę w hirozskim Parku Pokoju w uroczystościach dla uczczenia pamięci ofiar amerykańskiego bombardowania atomowego. Punktualnie o 8.15, w tym samym czasie, kiedy przed 41 laty na Hiroszimę spadła bomba atomowa, odczytał się dźwięk na rozpoczęcie uroczystości.

Przed pomnikiem ofiar Hiroszimy złożono spisy nazwisk 4.941 Japończyków, którzy od sierpnia ub. roku zmarli na chorobę popromienną. Według oficjalnych danych na skutek wybuchu bomby atomowej zrużnionej na Hiroszimie, zmarło ogółem ponad 143 tysiące osób.

Wahadłowiec „Columbia” był o krok od katastrofy

WASZYNGTON (PAP) — Jak wynika z opublikowanych w Waszyngtonie ostatnich czterech tomów raportu specjalnej komisji powołanej przez prezydenta Reagana w celu ustalenia przyczyn tragicznej katastrofy wahadłowca „Challenger”, na trzy tygodnie przedtem również inny wahadłowiec, „Columbia” był o krok od katastrofy. Ustalono, że na zaledwie 31 sekund przed startem „Columbia” w dniu 6 stycznia br. przemieszczając się nad powierzchnią ziemską, popełnił niezwykle groźną pomyłkę dopuszczając do wypompowania z głównego zbiornika paliwowego 18 tys. funtów płynnego tlenu. Na szczęście, tak poważny ubytek paliwa spowodował spadek temperatury systemu zasilania głównego silnika rakietowego promu, ponieważ dopuszczalnej granicy, co wstrzymało start. Komisja stwierdza w swoim raporcie, że gdyby doszło mimo wszystko do startu to „możliwość osiągnięcia przez człon orbitujący wyznaczony orbity byłaby poważnie ograniczona”.

Skarby we wraku statku

WASZYNGTON (PAP) — Nurkowie amerykańscy przygotowują się do wydobycia wraku statku angielskiego, który przewoził zrabowane Hiszpanom złoto i zatonął w zatoce Delaware.

Statek „Debraal” zatonął na wysokości przylądka Hienloren w czasie sztormu 25 maja 1798 r. Wrak spoczywa na głębokości 33 m i nurkowie spodziewają się znaleźć ładunek złota.

Prace nad wydobyciem rozpoczęły się we wrześniu 1984 r. i z pierwszych penetracji wynikało, że ładunek składa się ze złotych monet wartości od 5 do 500 milionów dolarów.

130 pozycji na liście zamówień rządowych

WARSZAWA (PAP) — Około 130 pozycji liczy lista zamówień rządowych na materiały, wyroby i usługi remontowo-budowlane na rok 1987. Obowiązywać mają także dwa programy operacyjne: zaopatrzenia gospodarki żywnościowej oraz zaopatrzenia ochrony zdrowia.

O szczegółach uchwały Rady Ministrów w tej sprawie, której pełny tekst opublikuje w czwartek „Rzeczpospolita” poinformowano 6 bm. dziennikarzy na konferencji prasowej w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Zamówienia rządowe — podkreślił i zastępcę przewodniczącego Komisji — Franciszek Kubiś — i idące w ślad za nimi gwarancje surowcowe są dla przedsiębior-

ciąg dalszy na str. 2

Wzrastają stypendia studenckie

WARSZAWA (PAP) — Zgodnie z rozporządzeniem ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego o pomocy materialnej dla studentów, co roku analizuje się i weryfikuje zasadę naliczania stypendiów. Wynika to z faktu wzrostu kosztów utrzymania. Według informacji GUS, wewnętrznych analiz resortu wzrost ten sięga ok. 18 proc. rocznie.

W związku z tym, jak stwierdził w rozmowie z dziennikarzem PAP dyrektor Departamentu Wychowania i Spraw Studenckich Eugeniusz Pietrasik, od 1 października br. planuje się podwyższenie dotychczasowej podstawy stypendiów o 20 proc. (z 7 tys. zł tj. o 1.400 zł).

Tak więc podstawa naliczania wysokości stypendium np. dla studenta zamieszkałego na pierwszym roku studiów wyniesie będzie 13,2 tys. zł, a dla studenta zamieszkałego w miejscu, w którym studiuje i również będącego na pierwszym roku — 10.920 zł. Natomiast dla studenta zamieszkałego na drugim i wyższych latach wyniesie —

ciąg dalszy na str. 2



DZIS — zachmurzenie małe, okresami umiarkowanie. Temperatura m.in. 23-25 stopni C. Wiatr słaby, zmienny.

JUTRO — bez większych zmian.

IMJENINY: Doroty, Kajetana.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 182 (10 874)

Białystok — Łomża — Suwałki, czwartek, 7.08.1986 r.

Wydanie 1, 2

Cena 8 zł



Rozbudowa
szkół
podstawowej
nr 2
przy
czynnym
zaangażowaniu
społeczeństwa.

U wicemistrzów gospodarności

Punkty dla Hajnówki

Co niektórzy — żeby mocniej unocznili dokonania, które i tak są widoczne na każdej prawej ulicy — nawiązują w rozmowach do czasów, kiedy miasto swym wyglądem odbijało się bardziej do dużej wsi. Oczywiście — zaznaczają — to głębokie przeobrażenia są rezultatem ogromnych finansowych i materialnych środków oraz wysiłków poniesionych w całym czterdziestolecu. Ale zasadniczy retusz w obecnym obrazie Hajnówki — podkreślają — wykonany został w ostatnich, trudnych przecież, latach. Bo proszę zważyć: za rok 1981 tytuł wicemistrza, za lata 1982-84 wyróżnienia i teraz (za efekty 1985 roku) znów tytuł wicemistrza w grupie miast do 30 tysięcy mieszkańców.

— W tym kontekście można najlepiej ocenić nasze osiągnięcia — mówi zastępca naczelnika miasta — mgr Jadwiga Rudzińska-Patejuk. — Nie był to jednorazowy

zryw podparty jakimiś wojewódzkimi czy innymi „zastrzykami”, ale konsekwentny, stale rozszerzany i organizacyjnie udoskonalony czyn społeczny ludzi robotniczych

Hajnówka. To oni, mieszkańcy miasta, są w pierwszym rzędzie. Wicemistrzami Gospodarności, chociaż w podsumowaniu konkursu istotne znaczenie miała praca Urzędu Miejskiego we wszystkich sferach jego działalności.

Z WŁASNEJ INICJATYWY

Rzeczywiście, na zdobycie 730 zwycięskich punktów złożyła się cała masa różnorodnych przedsięwzięć.

Od czego więc zacząć prezentację? Wicemistrza? Moim zdaniem — proponuję mi pani naczelnik — od czynów społecznych, gdyż jak już powiedziałam, to one o wszystkich decydowały. Przystępując do ogólnokrajowego konkursu określiliśmy wykonanie prac wynikających z naszych codziennych potrzeb, a zatem takich, które nurtują ludzi i potrafią wywołać u nich inicjatywę.

— Tak, jak to było u nas — mówi przewodnicząca komitetu osiedlowego nr 4, renszista Michał Zasim. — Na zabiegach, które odbywały się co miesiąc, omawialiśmy najważniejsze sprawy. W ubiegłym roku taką sprawą były wodociągi. Powołaliśmy więc komisję, zwróciliśmy się o pomoc do wydziału gospodarki komunalnej oraz otworzyliśmy konto w banku, na które

ciąg dalszy na str. 3

Malaria ciężko groźna

GENEWA (PAP) — Jak podał w ostatnim biuletynie Światowa Organizacja Zdrowia, ostatnio każdego roku na malarię umiera na świecie, a głównie w krajach rozwijających się 9,3 mln dzieci. Najwięcej zgónów z powodu tej choroby notuje się w państwach afrykańskich.

Ze względu na skromny budżet Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) przeznacza na pomoc w zwalczaniu tej ciężkiej choroby 38 mln dolarów w skali rocznej.



Konsultacje radziecko-amerykańskie

* WASHINGTON — W Waszyngtonie odbyły się konsultacje radziecko-amerykańskie na temat realizacji odnośnego porozumienia między rządem ZSRR i rządem USA do sprawy kontroli, asymilacji i współpracy w dziedzinie nauki, techniki, osiady, kultury i w innych dziedzinach, a także programu współpracy i wymiany między ZSRR i USA. Konsultacje, w których udział wzięli przedstawiciele obu państw, rozpoczęły się 31 listopada 1985 roku w Genewie. W ramach programu zaplanowano w ZSRR E. Szostakowicz i sekretarza Stanu USA G. Shultza.

Wizyty irańskich parlamentarzystów

* WARSZAWA — Przebywająca w Polsce delegacja Zgromadzenia Narodowego Republiki Iranu odbyła 6 bm. rozmowę z ministrem Handlu Zagranicznego ANDRZEJEM WOJCIEKIEM. Poinformowano się o sytuacji gospodarczej obu krajów, podkreślono wolę rozwijania wzajemnie korzystnych stosunków dwustronnych. Omówiono perspektywy i możliwości rozszerzenia i pogłębiania współpracy gospodarczej i handlowej.

M. Thatcher w szpitalu

* LONDYN — Premier W. Brytanii — pani Margaret Thatcher poddała się w środę w londyńskim szpitalu im. Króla Edwarda VIII operacji małego pęcherza prawej ręki, któremu na skutek schorzenia groził postępujący przykurcz. Urodzona w r. 1925 M. Thatcher pozostała w szpitalu do końca tygodnia, ale zapowiedziała, że prace podejmie w szpitalnym łóżku już w parę godzin po zabiegu.

Aresztowania w Kongresie

* WASHINGTON — 100 osób okupujących hall w gmachu Kongresu, przeciwników polityki prezydenta Reagana wobec Ameryki Środkowej, zostali aresztowani.

Uczestnicy tej demonstracji protestowali przeciw przyznaniu pomocy amerykańskiej w wysokości 100 milionów dolarów nikaraguańskim kontrrewolucjonistom.

Katastrofa kolejowa w Indiach

* DELHI — W indyjskim stanie Bihar doszło do zderzenia pociągów ekspresowego jadącego na trasie Amritsar-Tatanagar z pociągiem towarowym. W katastrofie, która nastąpiła na moście przez rzekę, zginęło co najmniej 32 osoby, a 37 odniosło rany.

Do reki używanej monsunowymi opadami, stoczyła się lokomotywa oraz dwa wagony pociągu pasażerskiego.

(Opr. b)

Jutro w Magazynie

* Czy są zaskoczeni werdyktem przyznającym Oleku tytuł krajowego wicemistrza gospodarności? — Chyba nie. Na te laury mieszkańcy solidnie zapracowali o czym z satysfakcją donosi ANIELA LABANOW.

* Strzelali my, oni też. Kogoś zabił, kogoś ranili. Ja miał szczęście. Gdy wywołaliśmy kolejne miasteczko, dali nam wolne. To my bankiet urządzili na czterdziestą rocznicę. Dokumentację ściele mnie z róg. Półtora litra na pięciu. Tylko, że z tych pięciu trzech nie przyszło — wspomina Stary Wójak w nastrojowym tekście STANISŁAWA FIEDOROWICZA „OSTATNI BIAŁY BEZ”.

* „KTO WYKUPI JUSIUSIE?” — pyta z niepokojem NINA OMELECHENKO, zbulwersowana beceremonialnym targiem o dziewczynkę. „Żeby dziecko jak szczeniaka zosta-

Wysiłki „grupy sześciu” na rzecz kontroli zbrojeń

MEKSYK (PAP) — W polozonej nad malowniczym wybrzeżem Pacyfiku meksykańskiej miejscowości wypoczynkowej Ixtapa zebrał się w środę na 2-dniowe obrady oboznic lub byli przywódcy sześciu państw, opowiadających się za wstrzymaniem wyścigu zbrojeń i uwolnieniem świata od broni nuklearnej. Obrady w Ixtapa, w których wezmą udział: prezydent Meksyku Miguel de la Madrid, premier Szwecji Ingvar Carlsson, prezydent Argentyny Raúl Alfonsín, premier Grecji Andreas Papandreu, premier Indii Rajiv Gandhi i były prezydent Tanzanii Julius Nyerere, będą konty-

nuacją i rozwinięciem programu sformułowanego podczas poprzedniej konferencji „grupy sześciu” w styczniu 1985 roku w stolicy Indii, Delhi.

W słynnej już „deklaracji delhijskiej” powstała w maju 1984 r. „grupa sześciu”, która do zakrojonej na światową skalę kampanii w celu skłonienia supermocarstw do zredukowania ich arsenałów grożącej światu zagładą broni nuklearnej. Państwa wchodzące w skład tej grupy popieły w szczególności zamiar Stanów Zjednoczonych militarnie przestrzeni kosmicznej w ramach słynnego programu „wojen gwiazdowych”.

wię? Lecz ludzie na łeb na szyję po dolaru, o nic nie dbają. Nawet jak matka w kraju była, zostawiała Juliusa głodną i brudną i szła na balang!”

* Jakże filmy najchętniej oglądają i co z tego wynika? — Danusia (lat 12): „te, które mają najwięcej seksu i mordobicia. Po prostu lubię filmy rycerskie.” Tadek (lat 14): „najbardziej mi się podobało jak główny bohater wyrwał w gębę tego drugiego. Chciałbym tak się nauczyć bić, proszę pana.” (TEN „WSPANIAŁY” KUBA ROZPRUWACZ” czyli rzecz o wpływie projekcji na psychikę dziecka).

* AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA wędruje „szlakiem zauroczeń”. „Z iluż miejsc z samego tytułu brzęczy Bałtyku kłania nam się historia — ta sprzed wieków i ta najnowsza. Jakże innym językiem przemawiają średniowieczne zabytki wielkiego Gdańska czy malutkiego Pucka. Dlaczego dotąd nie trafiam do Będzina, do dworku Józefa Wybiickiego (dziś Muzeum Hymnu Narodowego)?

Ciąg dalszy ze str. 1

wplywały składki po 18-20 tysięcy. Gdy już posiadaliśmy odpowiednie fundusze i ustaliliśmy organizację, wówczas zakupiliśmy materiały i zabraliśmy się do roboty. Pracowaliśmy w wolne soboty i w niedziele. Użyliśmy 660 metrów wodociągu na Gesie, Jęstonowej i Czajek.

— Ale to nie wszystko. Użyliśmy 220 metrów chodnika na ul. 1 Maja i wyznaczyliśmy drogę na odcinku 1200 metrów. Teraz zaś przygotowujemy się do doprowadzenia wody do mieszkań na ulicach Bocianiej i Kaczej. Mamy materiały, w zasadzie czyn już trwa.

— Robimy sporo, lecz moglibyśmy jeszcze więcej zdziałać — zaznacza Zasim — gdyby były materiały i transport. Bo ludzie są chętni, sami się zwołują i wzięliście aktywnie. To co robicie, to przecież dla siebie, żeby wygodniej i przyjemniej mieszkać.

O korzyściach, jakie przynosi miasto i jego mieszkańcom społeczna praca, mówili też przewodniczący komitetu osiedlowego nr 6, nauczyciel Piotr Głusz. Wyświetlone alejki na osiedlu, plac gier i zabaw dla dzieci, boisko sportowe na dawnym nieużytkach, świetlica — oto niektóre tylko efekty samorządowej działalności, udokumentowane w specjalnie prowadzonej kronice.

Wynotując z księgi oceny konkursu: ogólna wartość czynów społecznych wyniosła 35,706 tysięcy złotych, z czego na mieszkanie wypada 1594 złote. I niektóre z ważniejszych prac: 1565 metrów chodników, 2300 metrów ulepszonej ulic, 1134 metry sieci wodociągowej, rozbudowa szkoły podstawowej nr 2, dziewięć pomieszczeń, budowa sali gimnazjalnej przy szkole podstawowej nr 1, wzniesienie obelisku ku czci żołnierzy poległych w 1939 roku, zasadzenie tysięcy drzew, krzewów i kwiatów, oczyszczenie obrzeża Puszczy Białowieskiej.

W czynach społecznych biorą także udział załogi miejscowych zakładów przemysłowych.

Kierownik działu socjalno-bytowego HPPD — Zdzisław Tarasiewicz informuje mnie o ułożeniu przez załogę tego przedsiębiorstwa półkilometrowego chodnika na ulicy Wyzwolenia, sprzątanie ulic, bo w gospodarce komunalnej brak jest ludzi, położenie elewacji na kilku budynkach, uporządkowanie i zagłębienie międzyzakładowego osiedla mieszkaniowego. Natomiast przewodniczący RP w „Hajmachlesie” — Andrzej Wil-



Osiedle 40-lecia, jedna z wielu wizytówek gospodarności mieszkańców Hajnówki.

Punkt dla Hajnówki

czyński wymienia m.in. takie inicjatywy załogi, jak zmontowanie przystanków MPK, wyremontowanie kotłowni dla jednej ze szkół podstawowych, naprawę ogrodzeń.

Zwracam uwagę na skromny, jak na 22-tysięczne miasto budżet wynoszący 270 mln zł, w tym 172,5 mln z dochodów własnych. Za takie pieniądze, zważywszy na cenę materiałów, sprzętu i robocizny, nie za wiele można zdziałać. To prawda. J. Rudziński-Patek — zwłaszcza w sytuacji nakładania się problemów. Dlatego tak ogromne, wprost decydujące, znaczenie mają czyny społeczne. Dzięki nim możemy rozwiązywać różne pilne sprawy i przyspieszać realizację zadań, często nawet specjalistycznych, ujętych w programach wyborczych do rad narodowych i Sejmu.

W PEJZAŻU MIASTA

Wynotując właśnie z konkursowej księgi oceny pozytywną adnotację o współpracy z samorządami, w

ramach której zrealizowano 117 wniosków, a 35 realizację. Tak na przykład odnowiono elewację na 52 budynkach mieszkalnych, naprawiono obróbki blacharskie na 28 budynkach i odnowiono klatki schodowe w dziewięciu budynkach. Cenne punkty uzyskano także za wyremontowanie dwudziestu budynków na planowanych osiemnastu oraz za wyremontowanie 17,5 tys. metrów kwadr. ulic, 3800 metrów kwadr. chodników, 3 km wodociągów, rozwój własnej produkcji materiałów budowlanych (pustaki, dachówki, trylinka, płyty chodnikowe, stolarka), uruchomienie przedszkola, otwarcie 54 nowych punktów usługowych i wzrost wartości usług na jednego mieszkańca (do 5690 zł), wzrost produkcji piekarniczej, garmażeryjnej i napojów chłodzących.

We współzawodnictwie punktowano wszelkie dorobek materialny. Liczyły się nawet lawki i kosze na śmieci ustawione na głównych ulicach i zamontowane lampy sodowe, nowe działki w ogrodach przydomkowych i działalność kul-

turalno-oświatowa, zwłaszcza z młodzieżą, w ramach której zorganizowano dziesiątki imprez artystycznych, sportowych i rekreacyjnych.

I znów przy wycenianiu tych spraw — pojawia się pomoc sił społecznych. Wszędzie, za co by się nie wzięto, włączali się ludzie. Przykładem może być także oddana do użytku przychodnia jejonowa i budowa szpitala.

— Żeby przyspieszyć realizację tej tak ważnej inwestycji — mówi zastępca przewodniczącego RM PRON, Aleksy Zin — powołaliśmy 20-osobowy Społeczny Komitet Pomocy Budowy Szpitala. Podejmujemy się załatwiania trudnych spraw, takich, jak było wcześniej otrzymanie kotłowni, po wysłaniu przez nasz komitet listu do dyrekcji, organizacji partyjnej i rady pracowniczej szpitala.

Wypada spytać skąd tyle dobrej woli i energii? — Z patriotyzmu i zrozumienia sytuacji gospodarczej — odpowiada Aleksy Zin. — Jako stary hajnowianin znam dobrze mieszkańców miasta,

wiem jak są przywiązani do niego. Zdając więc sobie sprawę z ograniczonych możliwości Urzędu Miejskiego, sami się skrzyżują, aby wykonać prace ku własnej i miasta korzyści. Inna rzecz, że nie byłoby takich efektów bez skoordynowanej współpracy komitetów osiedlowych, Urzędu Miejskiego i PRON.

NA TRZECI BIEG

Satysfakcja z zaszczynego tytułu jest powszechna, nie ukrywa jej też i sekretarz KM ZPŁ — Jerzy Pańskiuk. W wywaleczaniu „wicemistrza” wniosła spory wkład miejska, typowo robotnicza organizacja partyjna. Ileż to razy zgłaszały się do Komitetu delegacje mieszkańców poszczególnych osiedli i ulic, używając pomocy w realizacji zadań i ileż to razy zakładowe i terenowe ogniska partyjne inspirowały załogi i ludność do wykonania różnych inwestycji. Ot, chociażby teraz specjalnie powołany zespół z HPPD wykonuje wystroje z wykładziny drzewnej na budowie dworca PKP, który dzięki czynom społecznym zostanie przekazany na Dzień Kolejarki, czyli o jeden rok przed terminem.

Albo przykład z „Chemicznej”. Wkrótce zaczynają pracować urządzenia spalające parogazy i umożliwiający produkcję bezielektrowej. Skończy się więc wreszcie zanieczyszczanie powietrza i rzeczki Leśna Prawa, ważnej dla ochrony Puszczy Białowieskiej.

— Te i inne realizowane zadania — mówi sekretarz — będą na pewno mocnymi atutami w tegorocznym konkursie. A ambicją naszą jest zdobyć tytułu mistrza. Stać nas na to, uważam, że dopiero teraz załogi i mieszkańcy Hajnówki zdają sobie sprawę z wartości społecznego działania.

Na dalszą aktywność hajnowskiego społeczeństwa liczą wszyscy moi rozmówcy. Bo nie brak problemów, które je nurtują. Trzeba zwiększyć budownictwo mieszkaniowe, poprawić sytuację w szkolnictwie podstawowym, przyspieszyć budowę oczyszczalni ścieków, wybudować ciepłownię miejską. Oczywiście, że są to zadania przekraczające możliwości budżetu miasta, potrzebna jest pomoc województwa i centrali oraz przedsiębiorstw specjalistycznych.

Droga do tytułu mistrza otwiera perspektywę i stwarza realne szanse.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

PODATKI - gra w chowanego

Luksusowo wykończona willa na peryferiach Augustowa, niewiele ponad milion złotych. Nie opadał — skromniejszy dom parterowy o powierzchni ok. 80 metrów kwadratowych za 300 tysięcy. O takich „okazjach” można się dowiedzieć w WYDZIALE KONTROLI FINANSOWEJ I PODATKOWEJ IZBY SKARBOWEJ w SUWAŁKACH.

Dyrektor Henryk Milewski uśmiecha się, gdy biorę do ręki dobrą monetę. Jak uwiaryć, że budowe domu można zamknąć w sumie 300 tys. zł, kiedy brygada budowlana w ogóle nie chce rozmawiać poniżej 900 tys. zł? A jest to koszt domu w stanie surowym, nie licząc materiałów. Podobne „okazje” zdarzają się też z samochodami. Wprawdzie opłaty skarbowe płaci się od ceny wolnorynkowej, lecz podatek — od sumy, jaką przy transakcji wpłaci obie strony: sprzedający i kupujący. I tu można rzecz, że prawo jest bezsilne. Choć znowu trudno uwiaryć w sprzedaż auta poniżej ceny giełdowej, to jednak w praktyce nie sposób udowodnić, że jest inaczej.

W ubiegłym roku w woj. suwalskim wykryto 550 przestępstw podatkowych, jeśli chodzi o gospodarkę nieuspo-

Przyjemne z pożytecznym

Nie zamknięto na okres wakacji Zespołu Szkół Rolniczych w Różanymostku. Przy placówce tej istnieje gospodarstwo, w którym młodzież odbywa praktyki wakacyjne. Dzieciwczem i chłopcom z trzeciej klasy technikum powierzono pielegnację upraw tytoniu i morwy.

Jak zapewnia opiekującą się młodzieżą, Regina Cwilińska zlecona praca wykonywana jest na płatkę. Z dobrej dyscypliny zawodowej jest również przewodniczącą hufca — Bernarda Gira.

W dni wolne cała grupa wyręcza na wycieczki. Najbardziej spodobala się przejażdżka śląskimi „Sajno” po jeziorach augustowskich. Po zakończeniu praktyki młodzież różanostocka będzie mogła wyjechać na następne wakacje, bowiem za pracę otrzyma wynagrodzenie.

„CIEKAWO”
„WĘGLOWA CEGŁA”
Grupa naukowców amerykańskich, przy pomocy komputera, obliczyła, że gdyby wydobyć na powierzchnię cały węgiel, którego pokłady są obecnie zlokalizowane, a następnie sprasować go w „cegły”, to cegła ta w postaci sześciokątnej, miałaby na każdym boku długość 21 cm.

TO BYŁY WĄSY...
Zdaniem specjalistów, były to najdłuższe wąsy świata. Ich właścicielem był indyjski policjant Dezar Arjan Dangan. Lewy miał 127 cm, długości, a prawy niemal 130 cm.

Były to najdłuższe wąsy, ale... Otóż, podczas zamieszek, jakie ostatnio powstały w Indiach na skutek separatystycznych dążeń części hindusów, wspomniany policjant uczestniczył w starciu występując — chociaż policjant państwowy — po stronie sików. Przeciwnicy dopadli go, zadali mu sporo ciosów, ale największym było obcięcie owych rekordowych wąsów.

NAJWYŻSI
Według doniesień z Chartumu, międzynarodowa wyprawa demografów miała ustalić, że najwyższym na świecie mężczyzną pochodzącym z prymywnego plemienia zamieszkałego w początkowym biegu Białego Nilu.

Prawie połowa z nich ma 2 m wzrostu, a wielu z nich jeszcze kilka centymetrów więcej.

Jednocześnie serdecznie dziękujemy za propagowanie działań artystycznych „Sceny Ludowej” na łamach Waszego dziennika i liczymy na dalszą współpracę.

Z poważaniem
ANDRZEJ STROMIDŁO
dyrektor
Ośrodka Kultury
Wsi Polskiej ZMW

Biały skowronek

W związku z krytyczną notatką zamieszczoną w „Gazecie Współczesnej” nr 169 z 23 lipca 1986 r. pt. „Biały skowronek tylko w szczydzie” informujemy, co następuje.

Poruszone w notatce niedociągnięcia w pracy sklepu wzorowego nr 16 przy ul. Warszawskiej 79 w Białymostku nie mogą mieć miejsca w przyszłości.

W tym celu, na zorganizowanej z załogi naradzie instruktorskiej w dniu 28.07.86, omówiono szczegółowo zasady

lecznioną. Trochę mniej niż rok wcześniej, ale to mała pocięta. Podatnicy wyceniali! Handlarze niemal do perfekcji opanowali „sztukę” niezrętelnego ewidencjonowania obrotów. Niekiedy to się udaje. Wielu jednak wpada. Ot, jak choćby właściciel sklepu branży przemysłowej w Augustowie. Przez dwa lata 1984—85 oszukiwał Skarb Państwa. Sporo zaszczydził — prawie dwadzieścia milionów. Gdy noga się powinęła, musiał wypłacić do państwowej kasy milion złotych, a z grywną — prawie półtora miliona. I tak wyszedł na swoje.

Właściciel zakładu rzemieślniczego w Suwałkach postanowił nie zgłaszać organom podatkowym zatrudnionych pracowników, albo zgłaszać ich — jako uczniów, bez zawierania z nimi umowy o naukę zawodu. Tylko w ciągu niespełna dwóch lat zaszczydził w ten sposób półtora miliona. Przysięgnęty do muru, przysięgnęty do zarzucenia mu czynów. Złożył wniosek o zezwolenie na dobrowolne podanie się karze grzywny, deklarując wpłatę na jej poczet 100 tys. zł.

Pomysłowość ludzka bywa nieograniczona. Złazcza wyszło to przy kontroli finansowej placówek gospodarki uspołecznionej. Tu dopiero kombinowali!

W Suwałskim Towarzystwie Kultury zakupiono od osób fizycznych sprzęt muzyczny, audiowizualny i fotograficzny (w większości używany) na kwotę ponad 107 mln zł. Wyliczenia dokonywali ludzie, legitymujący się uprawnieniami rzeczoznawców. Zrobili to tak, że STK za sprzęt, którego wartość faktyczna wynosiła zaledwie trzy miliony zł, zapłaciło ponad 27 mln zł. Sprawa zajęła się milicja. W stosunku do trzech osób prokurator wniósł akt oskarżenia.

Przyznam się szczerze, że włos mi się momentami jeżył, gdy zapoznawałem się z kolejnymi przykładami wprost karygodnego okradania mienia społecznego. Niekiedy pikanterii dodawała sensacyjność.

W Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Suwałkach w trakcie kontroli wykryto, że zakupowane koncentraty do produkcji pasz zawierały związki toksyczne i nie odpowiadały określonym normom. Koncentraty nie były reklamowane przez odbiorcę, mimo iż był on świadom istnienia stosowania takiej paszy. Według opinii lekarzy weterynaryjnych ponad 24 tys. sztuk trzody chlewnej padło, bądź poszło pod noz. Tu też sprawą zajęła się milicja.

W sumie w ub. roku w woj. suwalskim pracownicy kontroli finansowej Izby Skarbowej w Suwałkach i Białym-

stoku przeprowadzili 62 kontrole w uspołecznionych jednostkach gospodarczych, z tego w 39 państwowych. W siedmiu przypadkach prokurator zredagował akt oskarżenia. W 44 — nastąpiło — ogólnie mówiąc — naruszenie dyscypliny finansowej. W tym ostatnim — w grę wchodziły też miliony.

O przyczynach przestępstw gospodarczych i innych machlojek rozchodzić się nie będzie. Powiem krótko: zawiodły nadzór i kontrola wewnętrzna. Rozpłynęły się gdzieś obowiązki służbowe. I wciąż jeszcze, niestety, byli tacy, którzy wykorzystywali stanowiska służbowe do osiągnięcia korzyści osobistych.

— Czy to w porządku, że jednym nie starcza przed pierwszym na życie, a drugim stać na luksusowe wille i samochody zachodnich marek? — zapytał mnie niedawno Czytelnik. Odpowiedź, choć niepełna, ciśnie się sama.

Obecnie w Urzędach Skarbowych w woj. suwalskim na rozpatrzenie czeka wiele spraw. Nie znaczy to, że wszyscy, których dotyczyło, popłynili jakiegoś wyrocznia. Są to sygnały nadane z Wydziału Architektury o rozpoczęciu budowy domu, Wydziału Komunikacji o kupnie samochodu itp., itp. Są też anonimowe. Mieszkani nie trafia ich kilkanaście. Ktoś donosi, że sąsiad kupił — nie wiadomo za co — drogi wóz albo prowadzi po cichu warsztat.

Każda z tych spraw łącznie z anonimami jest sprawdzana. Ale tylko niektórzy (zaledwie kilkanaście procent pozowanych) dopłaca państwu z tytułu nie ujawnionych dochodów. Większość wychodzi z tej konfrontacji obroną ręką. Można ich jednak podzielić na dwie grupy: zupełnie czystych i czystych w świetle przepisów.

Sprawdzaliśmy niedawno — słyszę od pracowników Urzędu Skarbowego — oszczędności podatkowe dotyczące kosztów budowy dużego „bliźniaka”. Należy do lekarzy prowadzących prywatną praktykę. W dodatku o-trzymujących pokazną pomoc z zagranicy. Wszystko udokumentowane i poświadczane przez bank. Ludzi jednak to drażni, widzą w tym nadużycia.

Kryzys bije wszystkich. W tym również całą gospodarkę. Ale w jednym uderza mocno, w drugim słabiej. Przy czym ci ostatni należą do mniejszości, stanowiąc praktycznie bardzo wąski margines. I ci właśnie, lepiej prosperujący dzięki swej operatywności, kwalifikacjom i „możliwościom”, powinni kierować się poczuciem rzeczywistości. Zwykłym taktom wobec otoczenia. Niekiedy, właśnie dw. tak zaliczyć trzeba do cnot, których pewnym ludziom szczególnie brakuje...

STANISŁAW FIEDOROWICZ

Komputer degustatorem

Nowoczesna technika wypiera ludzi z wielu zawodów. Do niedawna kiper, czyli smakosz — specjalista określający klasę najszlachetniejszego trunku, czyli wina, był człowiekiem cenionym, niezastąpionym, cieszącym się szacunkiem wszystkich producentów win.

Dziś i ten nieoceniony od wieków zawód spisany został na straty. Grupa inżynierów holenderskich przysposobiła

komputer do smakowania i określania wartości win.

Zadaniem owego komputera jest ustalenie, czy w winie nie znajduje się glikol czy siarka, lub inne domieszki, które — co tu ukrywać — naszym „smakoszom” — nie przeszkadzają nie tylko w winie. Pija się bowiem i sam glikol, czyli nasze popularne, ale gorzej jakości borygo, gdy jak raz nie ma pod ręką popularnego zaszczonego „perishinga”, jak to się popularnie mówi.

Specjaliści holenderscy, którzy już sprzedali licencję do Stanów Zjednoczonych, zaczęli pracować nad komputerem — degustatorem w momencie, gdy w zeszłym roku wyszły na jaw liczne afery z fałszowaniem wina włoskiego, austriackiego, zachodniemieckiego i innych.

Nie ulega wątpliwości, że z czasem powstanie „idealny” komputer-kiper, który będzie klasyfikował wina z każdego rocznika podobnie, lub może lepiej, jak nasz komputer w Sopocie wybrał Miss Polski... (P)

Znów reklama czosnku

Zalecanie czosnku, który jest dobry na wszystko, poza uprawianiem pieśczoł, gdy tylko jedna strona go zasyta, jest stare jak... medycyna chińska.

Okazuje się jednak, że lekarze chińscy ponownie wracają do tego środka. Instytut Zdrowia przy Akademii Nauk Medycznych stwierdził autorytatywnie, że systematyczne, codzienne spożywanie czosnku prowadzi do likwidacji grzybów, raka żołądka.

W zagrodzie czy na kolonii

WAKACJE w pełni — ale nie dla wszystkich. Wprawdzie w tym roku na kolonie i obozy wyjechało i ujeżdżało o 100 tys. więcej uczniów niż przed rokiem, ale są to dzieci przeważnie z miast — nadal z wakacyjnego wypoczynku korzysta bardzo mało dzieci wiejskich. W ubiegłym roku tylko 24 proc. uczestników wypoczynku wyjeżdżającego młodzieży odbywali to były dzieci rolników. A przecież na wsi mieszka prawie połowa wszystkich uczniów. Co więc robią w czasie miesięcy wolnych od nauki? Wystarczy uważnie oglądać obrazki ze zdjęć, by zorientować się, jak spędzają wakacje. Dzieci wiejskie nie są wcale mniej zmęczone całoroczną nauką od ich miejskich rówieśników. Przeciwnie: ich dojazd do szkół są przecież uciążliwe. W i w domach mają na ogół więcej obowiązków.

Gdzie więc szukać przyczyn tego smutnego zjawiska?

Z jednej strony zbyt mało wysiłku, inicjatyw, pomysłów wykazują organizatorzy wypoczynku: kuratoria, inspektoraty oświaty i wychowania. Dzieci miejskie mogą korzystać z kolonii, obozów organizowanych przez zakłady pracy rodziców — dzieci wiejskie nie mają tych możliwości. Zdane są tylko na instytucje resortu oświaty. Z drugiej jednak strony, na wyjazdy wakacyjne, a nawet — uczestniczenie w dziecięcych często brak chętnych. Argumenty rodziców: koszty

kolonii są zbyt wysokie, a poza tym — lato to na wsi pora bardzo gorąca i każda nawet najmłodsza para rąk potrzebna jest do pracy. Często więc, jak przed wiekami, w pola w okresie żniw wyruszają całe rodziny, bo chociaż pracują tu maszynami, to przecież i tak zajęte jest dosyć. Trzeba też interesować się gospodarstwem, wystać w kolejkę nie przywieziony na czas do sklepu chleb, dopilnować młodsze rodzeństwo. Te obowiązki należą latem do najmłodszych gospodarzy. Najmniej, niestety, liczą się racje wiejskiego dziecka, rezygnującego ze zmuszanego przez taki a nie inny rytm życia na wsi do nieuczestnictwa w letnim wypoczynku.

Nadzieję na radykalną zmianę warunków nauki i wypoczynku dzieci wiejskich są niestety, nikt — wiąże się bowiem z nie rozwiązanymi na ogół socjalnymi problemami wsi, z warunkami gospodarowania rolników indywidualnych a także — z ich przekonaniami, z przesławnym, że dziecko powinno wyłącznie siedzieć w domu. Problem tkwi więc w organizacji wypoczynku, ale także, w braku wyobraźni, które nie podpowiada rodzicom, że wyjazd dziecka jest mu bardzo potrzebny. Być może należałoby sprawę rozstrzygnąć instytucjonalnie i kolonie wiejskich dzieci wpisać do rejestru ich obowiązków i w ten, drastyczny wprawdzie sposób, umożliwić im poznanie prawdziwych wakacji.

BOŻENA WAWRZEWSKA



Z wiedzą na temat prawidłowego poruszania się po drogach publicznych oraz przepisami i znakami drogowymi zapoznaje się u nas dzieci od najmłodszych lat — najczęściej w wieku przedszkolnym. Dotyczy to zwłaszcza maluchów mieszkających na wsi, gdzie jedyną służą nie tylko pojazdowi, ale jej poboże jest także traktem dla pieszych. Nauka odbywa się stopniowo, od prawidłowego przechodzenia przez jezdnię i poruszania się na rowerze, do prawidłowego odczytywania znaczenia znaków drogowych. Dzieci opuszczające przedszkola potrafią zatem samodzielnie i bezpiecznie dotrzeć do nowych szkół.

NA ZDJĘCIU: podczas zajęć z zasad ruchu drogowego w przedszkolu wiejskim.

CAF — S. Kraszewski

Więcej teksasu i welwetu

Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Harnama” w Łodzi dostarcza w br. ok. 1 mln m welwetu i teksasu więcej niż w poprzednich latach. Tak wysoki wzrost produkcji gwarantują nowe krosna, szwalnicarskiej firmy „Sulzer”, których wydajność jest o 60 proc. większa od dotychczasowych pracujących.

„Harnamowcy” w 70 proc. zapłacili za te inwestycje z własnych funduszy, pocho-

dzących z odpisów dewizowych. Na resztę złożyły się zakłady odzieżowe będące odbiorcami tych tkanin: „Intermoda”, „Cora”, „Vistula” i „Modena”.

Do końca br. w „Harnamie” wyprodukuje się prawie 23 mln tkanin tj. blisko o 2 mln więcej niż przed dwoma laty. Ostatnią nowością są tkaniny drelichowe typu „Handaryn” i „Celedes”. (P)

W odpowiedzi na krytykę Okolice Kłajpedy

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Suwałkach nawiązując do artykułu „Okolice Kłajpedy” zamieszczonego w „Gazecie Współczesnej” nr 161 z 11.07.1986 r. uprzejmie informuje, że dokumentację budowy Szkoły Podstawowej w Oklinach, Urząd Gminy w Wiżajnach, zlecił Pracowni Projektowej „Stowarzyszenia Architektów Polskich” w Białymostku. Planowany termin ukończenia projektu technicznego III kwartał 1986 r. Program obejmuje budowę 5 sal lekcyjnych oraz 3 miesz-

kań dla nauczycieli. Urząd Gminy w Wiżajnach ma na ten cel zgromadzone środki finansowe w wysokości około 6 mln zł. Budowa szkoły ujęta jest w planie Urzędu Wojewódzkiego w ramach inwestycyjnych czynów społecznych z terminem rozpoczęcia jeszcze w bieżącym roku.

Wybudowanie nowej szkoły w znacznym stopniu poprawi bardzo trudną sytuację lokalową. mgr inż. WACŁAW GRZYŁ starszy wizytator

Czekamy na tragedię...

W związku z krytycznym artykułem „Czekamy na tragedię”, jaki ukazał się w „Gazecie Współczesnej” 3 lipca 1986 r. uprzejmie informuję, że Wydział Urbanistyczny, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Miejskiego w Suwałkach wydał wykonawcy

robot (WKPRI) w Olecku) oraz inwestorowi zastępcemu (WDI w Suwałkach) polecenie wykonania w terminie natychmiastowych zabezpieczenia wykopów u zbiegu ulic Utrata i Marksa. Zabezpieczenie zostało już wykonane.

ROMAN KROK Inspektor Miejski

Kto wkracza w cudze kompetencje?

Coraz rzadziej będziemy się ekscytować rozmaitymi utarczkami między kierownictwem przedsiębiorstw a samorządami. Obie strony uczą się współpracy, szanują walory i kompetencje partnera, skupiają się na wspólnych celach, a nie na personalnych czy ambicyjnych animozjach. W większości przedsiębiorstw układa dyktando przedsiębiorstwa i organa samorządu załogi — działają bez wielkich zgrzytów.

Wygląda zatem na to, że do sielanki niewiele brakuje. Niekiedy, w praktyce, wszędzie tak jest. Wciąż sporo dyrektorów robi, co może, aby udowodnić swą wyższość nad samorządem.

Z badań NIK wynika, że co piąty dyrektor

w ogóle nie rozpatruje wniosków samorządu dotyczących gospodarki w przedsiębiorstwie. Samorząd ma pomysły usprawnienia organizacji pracy czy poprawy jakości produkcji, a dyrektor — milczy. Aż w 60 proc. badanych przedsiębiorstw nie prowadzi się rejestru wniosków zgłaszanych przez samorząd.

W połowie badanych przedsiębiorstw nie ma ustalonych zasad obsługi samorządu. Wiadomo zaś, że taka pomoc przy dzisiejszym gąszczu przepisów jest bardzo potrzebna.

W pewnej części przedsiębiorstw dyktando nie przedstawia samorządom dostatecznie szczegółowych materiałów, niezbędnych do zatwierdzenia planu czy oceny

jego realizacji. Nie przedstawiają, albo czynią to... tuż przed zebraaniem. I jak tu uczestniczyć w zarządzaniu przedsiębiorstwem? Jak ponosić współodpowiedzialność za efekty funkcjonowania?

Z badań NIK nie wynika, że rady pracownicze przekraczają swoje uprawnienia, naruszając zarządem kompetencje administracji przedsiębiorstwa. To administracja narusza kompetencje samorządu lub paraliżuje jego działalność.

Ci, którzy chcą umacniać rolę i prestiż dyrektora kosztem uprawnien samorządu — muszą, po prostu przegrać. Pozytywnie dyktando trzeba, rzecz jasna, umacniać, ale takiego dyrektora, który umie współpracować z samorządem.

JERZY GODULA

Ośrodek na wysokich obrotach

„Spokojna” żniwna gorączka

W PANSTWOWYM OSRODKU MASZYNOWYM W GIŻYCKU, jak co roku, w okresie żniw jest gorąco. Dosłownie i w przenośni. Temperatura na dworze bywa wysoka, gonią również terminy prac remontowych; na ostatni guzik trzeba podopinać organizację współpracy przy sprzęcie pługów z jednostkami rolniczymi, świadczącymi usługi, SKR-ami, PGR-ami, rolnikami indywidualnymi itd.

Co roku fak planuje się urlopy pracowników giżyckiego POM, aby na czas żniw wszyscy byli do dyspozycji. Do obsłużenia jest pięć gmin i tysiące hektarów pól. Naprawy sprzętu, który bierze udział w żniwach w zasadzie zakończono. W warsztacie stoją jedynie ciągniki, do których nie można w żaden sposób zdobyć niektórych części, szczególnie elementów hydraulicznych.

Obsługa rolniczych „czołówek” przygotowana jest na to, że w czasie żniw może pracować, o ile zaistnieje konieczność, nawet całą dobę. Henryk Kończyło — mechanik gwarancyjny — mówi, że w ubiegłym roku zdarzały się takie remonty awaryjne. Niektóre z nich trzeba było wykonywać wprost na polach. Nikt wtedy nie pytał o godziny pracy; wiadomo było, że sprzęt musi być sprawny i niezawodny, więc czasu i w jakich warunkach poświęcił się na doprowadzenie go do pełnej sprawności. Twierdzi, że w tym roku, o ile pogoda dopisze, nie powinno być tego typu kłopotów. POM jest dobrze przygotowany do żniw. Zapewniono też mechanikom dobre warunki pracy w czasie upałów; w warsztacie pod dostatkiem jest napojów chłodzących.

Wysłano już do obsługiwar-nych gmin propozycje godzin

dyżurów POM, sposobów komunikowania się w wypadku awarii maszyn. Swą współpracę zadeklarowało kilka instytucji, zajmujących się obsługą rolniczą. Nie znaczy to, że lista biorących udział w obsłudze taboru akcji żniwowej jest zamknięta.

Główny kłopot, to brak części zamiennych oraz świadomości, że zawsze znajdzie się ktoś, kto wymyśli bzdurny przepis, utrudniający działalność. Oto „Agrom” życzy sobie na przykład, aby przy kupowaniu łożysk oddawać je zużyte, ale w stanie nadającym się do regeneracji. Była jednak tak, że łożysko, na przykład w czasie likwidacji awarii maszyny na polu, trzeba nawet przeciąć, aby móc zastąpić je nowym, a takiego nikt nie przyjmie. Ludzie związani z obsługą rolnictwa śmieją się z tej zasady, ale jednocześnie zgryzają zębami zdając sobie sprawę, że dzięki takim za-

razdzeniem nie kupią potrzebnej do maszyn części.

Inny przykład: giżycki POM powinien otrzymać z Zakładów Hydraulicznych z Lubania Śląskiego silowniki hydrauliczne do „Bizonów”. Tymczasem producent zalega dziś z dostawą do Giżycka blisko tysiąca tych urządzeń, gdyż bardziej opłaca mu się eksport do Czechosłowacji.

Gorąco jest w giżyckim POM-ie nie tylko z powodu żniw i pogody. Wszyscy czekają z utęsknieniem na wejście w życie nowego porozumienia placowego. Szef produkcji — Bogdan Lipka uważa, że ustabilizowane wynagrodzenie mogłoby zatrzymać odpływ ludzi. — Stabilna zalog, jak nam powiedział, to także możliwość dobrej, rytmicznej organizacji pracy, ostatecznie — zadowolonej satysfakcji. Ludzie z jego wydziału raczej nie są angażowani do prac żniwnych. Jeśli jednak zajdzie potrzeba, będą służyć pomocą przy niektórych naprawach.

Nie narzeka też na brak zaangażowania w sprawy zakładu Kazimierz Kowalczyk — brygadzieta zespołu spawaczy, członek rady pracowniczej. Niedawno dzielono mieszkania. Podano było 37, a można było załatwić jedynie dziewięć spraw. Jest zdania, że właśnie brak mieszkań spowodował odpływ ludzi do innych firm.

Kierownictwo POM-u twierdzi, że młoda załoga (średnia wieku nie przekracza tu 30 lat) w czasie minionych żniw wielokrotnie dała dowód, iż rozumie dobrze swe zadania: nie pytali o czas pracy, nie targowali się o dodatkowe pieniądze. Zawsze można też liczyć na starszych pracowników POM-u, wśród nich m. in.: mechaników maszyn rolniczych — Czesława Jakimowicza i Stanisława Kulawicza, Jana Tymieckiego z narzedziowni, Antoniego Pateckiego, pracującego w rozdzielni, Czesława Malyszczuka z prototypowni czy instruktora praktycznej nauki zawodu — Marianę Krepstulę.

M. PIEKAREK



Na pierwszym planie: krawiec-rysownik Sabina Zawistowska; w głębi: przy maszynie krawiec Maria Dadura.

W stroju gimnastycznym z Gołdapi

Oddział Zakładów Artykułów Sportowych i Turystycznych „Polsport” w Gołdapi zatrudnia przede wszystkim chłupników. Szyją oni koszulki i spodnie sportowe dla młodzieży i dorosłych. Na te wyroby jest duży zbyt. Znacznie partie natychmiast wykupują kluby sportowe.

Nakłady z Gołdapi, Bań Mazurskich, Filipowa, Kowal Oleckich i Żytkeim szły siedemdziesiąt tys. ubiorów gimnastycznych miesięcznie. Wartość produkcji w pierwszym półroczu wyniosła 150 mln zł. (jc)

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ



Irena Zyskowska kontroluje jakość wyrobów.

Rolnicy sieją inaczej

Zmiany w strukturze zasiewów oraz nieznaczne zwiększenie ich powierzchni — w porównaniu z ub.r. — wykazał tegoroczny spis rolny w woj. suwalskim.

Nastąpił wzrost upraw rzepaku i roślin strączkowych przeznaczonych na pasze. Więcej sianu pszenicy i jęczmienia, mniej zaś żyta i owsa. Zanotowano spadek zainteresowania uprawą kukurydzy zarówno w gospodarstwach indywidualnych jak i w spółdzielniach. Przyczyn tego upatruje się w niedostatku sprzętu do zbioru kukurydzy i rosnącym zainteresowaniu u-

żytkami zielonymi i roślinami strączkowymi jako paszami. O ponad 4 proc. zmniejszyła się powierzchnia przeznaczana pod ziemniaki, ale chętniej uprawiano buraki cukrowe i rzepak. Kariera rzepaku wynika prawdopodobnie z dobrych zbiorów w ostatnich dwóch latach.

Specjaliści wskazują na konieczność wprowadzenia na większą skalę odmian ziemniaków odporniejszych na choroby grzybowo-bakteryjne oraz zwiększenie, zwłaszcza w gospodarce indywidualnej, arealu roślin strączkowych służących jako pasze. (jn)

Klient nasz...

Nie wiadomo kim jest klient dla pracowników Spółdzielni Pracy „Usługa” w Suwałkach. Może niepożądanym intruzem, zakłócającym błądzący spokój firmy? Tak się bowiem poczuł jeden z mieszkańców Suwałk, który powierzył swoją garderobę pralni chemicznej. Usługa miała być ekspresowa, a jej termin wyznaczony na 1 sierpnia br. do godz. 12. Cóż z tego, że klient nie zjawił się na umówione spotkanie, która okazała się jednak denerwującą fikcją. Usługi nie wykonano w określonym czasie. Na py-

tanie o celowość tego rodzaju częstych pisanym naszymu interesantowi odpowiedziano, że wymaga tego odpowiednia uchwala zarządu... Nie pierwszy raz, kiedy stosowne uchwala są sprzeczne z praktyką. Klient poszedł więc na dyżur prezesa zarządu spółdzielni (skargi i wnioski) i nikogo nie zastał. Później zaś zdołał uzyskać zmianę taryfy za ekspresowej na zwykłą. Wszystko wróciło więc do normy, zapisanej w urzędowej uchwale. (m)



Przy ręcznym krojeniu tkanin, m.in. luru i atlasu — Irena Kowalik.

Wypadki drogowe

◆ Dwóch zabitych i czterech rannych — to skutki czterech wypadków do jakich doszło na łomżyńskich drogach w ciągu trzech dni sierpnia.

◆ W Jednaczewie „widoczna” fantazja posiadacza J. K. na cięgnie sąsiada. Ruszając z miejsca potrafił dwóch me-

Lato w przetwórni

W Przetwórni Owocowo-Warzywnej w Suwałkach podległej oddziałowi WSOP lato w pełni. Gorączka produkcyjna dorównuje upalnej pogodzie. Zaplanowano zakonserwowanie 40 ton ogórków, wykonano już ponad 25 proc. Dalejze przerabianie tych warzyw będzie zależało od aury i zbiorów, które są od niej poważnie uzależnione. Natomiast w zakładzie filialnym w AUGUSTOWIE zakwaszono dotąd ponad 30 ton ogórków. Znajduje się tutaj jeszcze 9 ton pulpy i 13 ton przecieru truskawkowego przeznaczonych na eksport.

Zagraniczne rynki są bardzo chłonne i opłacalne. Za uzyskane dewizy można łatwo kupić niezbędne materiały i surowce, m. in. opakowania szklane i przyprawy do przetworów. Ponadto w suwalskiej przetwórni wyprodukowano dotychczas 17 ton kompotów, głównie truskawkowych i z czarnej porzeczki. W sumie do końca sezonu wytworzy się 50 ton kompotów, m.in. z sliwek. Dziennie z tamtą produkcją — jeśli w ogóle — można by takimi nazwać, bo przetwórnia przypomina raczej manufakturę — schodzi 3 tony przetworów. Wśród różnych ich asortymentów będą również salatkę warzywną.

Suwałska przetwórnia jest także poważnym producentem win, głównie markowych, takich jak: „Renata”, „Czarna Hańcza”, „Hańcza”, „Kame-dulska” i „Wigreszek”. W ciągu roku powstaje ich 900 tys. litrów. Są pewne kłopoty ze sprzedażą tych trunków. W kraju jest nadprodukcja tego typu win. Ucieka się wówczas do transakcji wiazanych typu: „wzmiemy od was wino, jeśli sprzedacie nam ogórki”.

Zwiększenie ogólnej produkcji i rozszerzenie ilości

poszczególnych asortymentów wyrobów informuje zastępca dyrektora oddziału do spraw przetwórstwa — Dariusz Budzikowski — zależy od modernizacji i rozbudowy zakładu. Poczyniliśmy już pierwsze przedsięwzięcia — zainstalowaliśmy wentylację, wymieniona została instalacja elektryczna. Najważniejszym jednak zadaniem stanie się budowa nowej bazy skupowo-zaopatrzeniowej przy ulicy Przytorowej. Jej rozpoczęcie przewidziane jest jeszcze w bieżącym roku, a zakończenie w roku 1989. Wstępny koszt tej inwestycji obliczony jest na ponad 300 mln zł. Stare magazyny i przechowalnie przy ul. 1 Maja można będzie wtedy zamienić na pomieszczenia produkcyjne. Oprócz korzyści ekonomicznych poprawia się niewątpliwie warunki pracy kilkunastuosobowej załogi. Jednocześnie powiększy się zakres działalności zakładowego laboratorium o badania mikrobiologiczne i zawartości metali...

„Spytałem dyr. D. Budzikowskiego o rentowność przetwórnictwa. Zyski wbrew pozorom — nie są wcale wielkie. Z reguły są mniejsze od handlowych marż. Jednak duże obroty pozwalają wyjść na swoje. (m)

Taniec z „czerwonym kurem”

W Danowie (gmina Grajewo) na środku drogi spłonęła przyczepa z sianem, które zapaliła iskra z ciągnika. W Sułkach (gmina Wizna), w wyniku samozapalony z dymem poszedł stóg dziesięciu ton siana. W Wysokim Mazowieckim strażacy nie zdołali uratować stodół z zebranym z 2,5 ha łąki sianem. Przyczyną pożaru był niedopałek papierosa. To są tylko przykłady z ostatniego tygodnia i tylko z woj. łomżyńskiego. Trwają żniwa, również „czerwonego kura”, któremu sprzyja ostatnio upalna pogoda, wspomagająca jedynie ludzką bezrośkę.

Ograniczenie strat spowodowanych pożarami — informuje starszy chorąży Edward Tyborowski z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Łomży — zależy przede wszystkim od samych rolników. Wystarczyłoby przestrzeżenie obowiązu-jących przepisów, które — jak uczy doświadczenie — często nie są nawet znane. Mam np. od czynienia z co-rocześnie występującą plagą pożarów stogów, które są postawione w niewłaściwych miejscach. Jakby po to, by prowokować „kura”. Powinny one stać w odległości co najmniej 30 m od budynków w gospodarstwach indywidualnych (100 m w gospodarstwach indywidualnych), 50 m od dróg publicznych, 100 m od torów kolejowych, lasów i zagajników, 25 m od napowietrznych linii elektrycznych. Powinny być też otoczone 5-metrowej szerokości zaorany gruntem. Zasady te są prawie powszechnie lek-

ceważone. Podobnie jak obowiązek posiadania w miejscu amoku takiego sprzętu, jak beczki z wodą (co najmniej 200 litrów), dwóch wiader i tłumnic, albo gaśnicy i tłumnic. Nagminnie pali się w pobliżu łatwopalnego siana czy słomy papierosy. Tylko niektóre ciągniki wyposażone są w gaśnice, a część zabawiona jest iskrochronów.

Nieprzestrzeganie tych zasad grozi nie tylko stratą plonów, efektów całorocznej i także wieloletniej (budynki) pracy. Grozi także niewypłaconiem przez PZU odszkodowań.

Apele strażacy pożarnej goszczą na naszych łamach dość często. Trudno orzec na ile skutkują. Zazwyczaj mądrzejszy dopiero po pożarze. Ale z reguły bagatelizujemy ostrzeżenia, zapraszając tym samym „czerwonego kura” do tańca. Ryk strażackiej syreny bywa wówczas późno.

(jtb)

czważone. Podobnie jak obowiązek posiadania w miejscu amoku takiego sprzętu, jak beczki z wodą (co najmniej 200 litrów), dwóch wiader i tłumnic, albo gaśnicy i tłumnic. Nagminnie pali się w pobliżu łatwopalnego siana czy słomy papierosy. Tylko niektóre ciągniki wyposażone są w gaśnice, a część zabawiona jest iskrochronów.

Nieprzestrzeganie tych zasad grozi nie tylko stratą plonów, efektów całorocznej i także wieloletniej (budynki) pracy. Grozi także niewypłaconiem przez PZU odszkodowań.

Apele strażacy pożarnej goszczą na naszych łamach dość często. Trudno orzec na ile skutkują. Zazwyczaj mądrzejszy dopiero po pożarze. Ale z reguły bagatelizujemy ostrzeżenia, zapraszając tym samym „czerwonego kura” do tańca. Ryk strażackiej syreny bywa wówczas późno.

(jtb)

czważone. Podobnie jak obowiązek posiadania w miejscu amoku takiego sprzętu, jak beczki z wodą (co najmniej 200 litrów), dwóch wiader i tłumnic, albo gaśnicy i tłumnic. Nagminnie pali się w pobliżu łatwopalnego siana czy słomy papierosy. Tylko niektóre ciągniki wyposażone są w gaśnice, a część zabawiona jest iskrochronów.

Nieprzestrzeganie tych zasad grozi nie tylko stratą plonów, efektów całorocznej i także wieloletniej (budynki) pracy. Grozi także niewypłaconiem przez PZU odszkodowań.

Apele strażacy pożarnej goszczą na naszych łamach dość często. Trudno orzec na ile skutkują. Zazwyczaj mądrzejszy dopiero po pożarze. Ale z reguły bagatelizujemy ostrzeżenia, zapraszając tym samym „czerwonego kura” do tańca. Ryk strażackiej syreny bywa wówczas późno.

(jtb)

czważone. Podobnie jak obowiązek posiadania w miejscu amoku takiego sprzętu, jak beczki z wodą (co najmniej 200 litrów), dwóch wiader i tłumnic, albo gaśnicy i tłumnic. Nagminnie pali się w pobliżu łatwopalnego siana czy słomy papierosy. Tylko niektóre ciągniki wyposażone są w gaśnice, a część zabawiona jest iskrochronów.

Nieprzestrzeganie tych zasad grozi nie tylko stratą plonów, efektów całorocznej i także wieloletniej (budynki) pracy. Grozi także niewypłaconiem przez PZU odszkodowań.

Apele strażacy pożarnej goszczą na naszych łamach dość często. Trudno orzec na ile skutkują. Zazwyczaj mądrzejszy dopiero po pożarze. Ale z reguły bagatelizujemy ostrzeżenia, zapraszając tym samym „czerwonego kura” do tańca. Ryk strażackiej syreny bywa wówczas późno.

(jtb)

czważone. Podobnie jak obowiązek posiadania w miejscu amoku takiego sprzętu, jak beczki z wodą (co najmniej 200 litrów), dwóch wiader i tłumnic, albo gaśnicy i tłumnic. Nagminnie pali się w pobliżu łatwopalnego siana czy słomy papierosy. Tylko niektóre ciągniki wyposażone są w gaśnice, a część zabawiona jest iskrochronów.

Nieprzestrzeganie tych zasad grozi nie tylko stratą plonów, efektów całorocznej i także wieloletniej (budynki) pracy. Grozi także niewypłaconiem przez PZU odszkodowań.

Apele strażacy pożarnej goszczą na naszych łamach dość często. Trudno orzec na ile skutkują. Zazwyczaj mądrzejszy dopiero po pożarze. Ale z reguły bagatelizujemy ostrzeżenia, zapraszając tym samym „czerwonego kura” do tańca. Ryk strażackiej syreny bywa wówczas późno.

(jtb)

7:1 Jagiellonii

Oby tak w Plocku

Wczoraj na stadionie Gwardii w Białymstoku piłkarze Jagiellonii i eckiego Mazura rozegrali ostatni mecz kontrolny przed inauguracją nowego sezonu. Zwyciężył Mazur 3:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Mojsa — 3, J. Bayer (z rzutu karnego), Miśkiewicz, Michałowicz. Czarni strzelili samobójstwo. Honorowego gola dla pokonanych zdobył przy stanie 0:1 Krokora.

Zespoły rozpoczęły mecz w następujących składach: JAGIELLONIA — Sowiński, Bartnowski, Lisowski, A. Kulasa, Car, Mojsa, Szugda, Miśkiewicz, Ambrozi, J. Bayer, Michałowicz; MAZUR — Łukasiak, Sadowski, Polkowski, Orłowski, Norko, Chrzanowski, Romanczuk, Radkowski, Czapski, Krokora, Zmitrowicz. Po przerwie obaj trenerzy dokonali wielu zmian. Na boisku zobaczyliśmy m.in. Trudnosa, C. Kulasa i Czykiera z Jagiellonii oraz Remiszewskiego, Fila i Maciorowskiego z Mazura.

Mocno odmołodzona ekipa Mazura nie była w stanie nawlażyć równorzędnej walki z 11-letnią Jagiellonią. W rezultacie przegrali w każdym elemencie piłkarskiej sztuki. Przy większej skuteczności mogli wygrać ten mecz nawet dwucyfrowym wynikiem. Klasykownym hattrickiem popisał się w II połowie Henryk Mojsa.

W przypadku Jagiellonii chętni byli powiedzieć: „Oby tak w Plocku” w II-gowym meczu w Plocku z Wisłą. Nie będzie jednak to łatwe. Beniaminek zawsze jest groźny w pierwszym spotkaniu na własnym boisku — powiedział nam trener budowlanych Janusz Wójcik. — Na pewno czeka nas ciężki pojedynek.

W każdym razie podejmujemy walkę. Chcemy przynajmniej zemścić się na mobilizacji. Szkoda tylko, że nie wystąpią z powodu kontuzji Cywik i Jasikiewicz.

Przypominamy kibicom, że spotkanie Wisła — Jagiellonia rozpocznie się w sobotę, 9 bm. o godz. 17. (dk)

Brawo piłkarze HPPD w Hańowie

Młda niespodziankę sprawili swojemu klubowi piłkarze z Ogniska TKKF działającego przy Hańowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego. W rozegrowanym na miejscowym stadionie OSIR półfinale turnieju o „Puchar przewodniczącego ZG ZSWP” w którym uczestniczyły także drużyny z Włocławka, Skierniewic i Torunia, odnieśli zdecydowane zwycięstwo.

Oto wyniki meczów: Skierniewice — Hańówka 2:4, Włocławek — Toruń 1:0, Hańówka — Włocławek 4:1. Hajnowianie, jako zwycięzcy turnieju, awansowali do finału, który rozegrany zostanie we wrześniu w Łomży.

Warty podkreślenia jest fakt, iż współwłaściciel sukcesu są m.in. finansujący udział hańowskiej drużyny w rozgrywkach: dyrekcja, związki zawodowe i ZZZ ZSWP. Hańowskie kierownictwo OSIR w Hańowie.

Piłkarzom z HPPD życzymy powodzenia podczas wrześniowego finału. (ars)

Jeszcze o wielobojstwach

Informowaliśmy już o sukcesie lekkoatletki białostockiej Modliś Barbary Gorbacewicz, która zdobyła tytuł wicemistrzyni w młodzieżowych mistrzostwach Polski w siedmioboju. Jej wynik 5189 pkt. jest nie tylko rekordem woj. białostockiego, ale także rekordem Polski Zdzisława LZS.

Barbara Gorbacewicz uzyskała następujące rezultaty: 100 m ppł — 1:25,5, 200 m — 2:27, w dal — 5,43, oszczep — 39,48, 800 m — 2:26,60.

W mistrzostwach startowała także jej klubowa koleżanka Anna Galas. Złoci medalista 5189 pkt. co jest jej rekordem życiowym. I u polskiej mistrzyni w siedmioboju. Jej wynik 5189 pkt. jest nie tylko rekordem woj. białostockiego, ale także rekordem Polski Zdzisława LZS.

Barbara Gorbacewicz uzyskała następujące rezultaty: 100 m ppł — 1:25,5, 200 m — 2:27, w dal — 5,43, oszczep — 39,48, 800 m — 2:26,60.

W mistrzostwach startowała także jej klubowa koleżanka Anna Galas. Złoci medalista 5189 pkt. co jest jej rekordem życiowym. I u polskiej mistrzyni w siedmioboju. Jej wynik 5189 pkt. jest nie tylko rekordem woj. białostockiego, ale także rekordem Polski Zdzisława LZS.

Barbara Gorbacewicz uzyskała następujące rezultaty: 100 m ppł — 1:25,5, 200 m — 2:27, w dal — 5,43, oszczep — 39,48, 800 m — 2:26,60.

W mistrzostwach startowała także jej klubowa koleżanka Anna Galas. Złoci medalista 5189 pkt. co jest jej rekordem życiowym. I u polskiej mistrzyni w siedmioboju. Jej wynik 5189 pkt. jest nie tylko rekordem woj. białostockiego, ale także rekordem Polski Zdzisława LZS.

Barbara Gorbacewicz uzyskała następujące rezultaty: 100 m ppł — 1:25,5, 200 m — 2:27, w dal — 5,43, oszczep — 39,48, 800 m — 2:26,60.

W mistrzostwach startowała także jej klubowa koleżanka Anna Galas. Złoci medalista 5189 pkt. co jest jej rekordem życiowym. I u polskiej mistrzyni w siedmioboju. Jej wynik 5189 pkt. jest nie tylko rekordem woj. białostockiego, ale także rekordem Polski Zdzisława LZS.

Barbara Gorbacewicz uzyskała następujące rezultaty: 100 m ppł — 1:25,5, 200 m — 2:27, w dal — 5,43, oszczep — 39,48, 800 m — 2:26,60.

W mistrzostwach startowała także jej klubowa koleżanka Anna Galas. Złoci medalista 5189 pkt. co jest jej rekordem życiowym. I u polskiej mistrzyni w siedmioboju. Jej wynik 5189 pkt. jest nie tylko rekordem woj. białostockiego, ale także rekordem Polski Zdzisława LZS.

Barbara Gorbacewicz uzyskała następujące rezultaty: 100 m ppł — 1:25,5, 200 m — 2:27, w dal — 5,43, oszczep — 39,48, 800 m — 2:26,60.

W mistrzostwach startowała także jej klubowa koleżanka Anna Galas. Złoci medalista 5189 pkt. co jest jej rekordem życiowym. I u polskiej mistrzyni w siedmioboju. Jej wynik 5189 pkt. jest nie tylko rekordem woj. białostockiego, ale także rekordem Polski Zdzisława LZS.

Barbara Gorbacewicz uzyskała następujące rezultaty: 100 m ppł — 1:25,5, 200 m — 2:27, w dal — 5,43, oszczep — 39,48, 800 m — 2:26,60.

W mistrzostwach startowała także jej klubowa koleżanka Anna Galas. Złoci medalista 5189 pkt. co jest jej rekordem życiowym. I u polskiej mistrzyni w siedmioboju. Jej wynik 5189 pkt. jest nie tylko rekordem woj. białostockiego, ale także rekordem Polski Zdzisława LZS.

Barbara Gorbacewicz uzyskała następujące rezultaty: 100 m ppł — 1:25,5, 200 m — 2:27, w dal — 5,43, oszczep — 39,48, 800 m — 2:26,60.

W mistrzostwach startowała także jej klubowa koleżanka Anna Galas. Złoci medalista 5189 pkt. co jest jej rekordem życiowym. I u polskiej mistrzyni w siedmioboju. Jej wynik 5189 pkt. jest nie tylko rekordem woj. białostockiego, ale także rekordem Polski Zdzisława LZS.

Barbara Gorbacewicz uzyskała następujące rezultaty: 100 m ppł — 1:25,5, 200 m — 2:27, w dal — 5,43, oszczep — 39,48, 800 m — 2:26,60.

Dla Jana Cyganika i Czesława Jakimowicza żniwny okres jest naprawdę „gorący”. Właśnie uwiązają się przy badaniu układów hydraulicznych kombajnów, które ukończone wyjadą na pola.

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Z milicyjnej KRONIKI

Tu milion, tam milion

Oczywiście złotych. W Gaci (gmina Łomża) w nie wyjaśnionych przyczyn ogień strawił stodołę z tegorocznymi zbiorami i sprzętem rolniczym oraz dach obory. Straty — jeden milion złotych. Trzy razy więcej były natomiast zniszczenia spowodowane pożarem we wsi Rogale (gmina Stawiski), który spowodowała iskra z pracującej młocarni. Spłonęła stodoła ze zbiorami, dwie młocarnie, wóz kony srurownik i inny sprzęt rolniczy. (tek)

Rozrachunek

Krowa jednego z rolników ze wsi Chaczy zbyt polubiła trawę z sąsiedzkiej łąki. Właściciel nie upilnował i zapłacił zlamana ręka oraz ogólnymi obrażeniami. Zapłatę wymierzył sąsiad — ojciec z synem. Poza krową, żaden na „swoje” nie wyszedł. (tek)

Strzeżonego...

Znaczna część kradzieży to efekt bezzwrotności (lub łagodnej — beztrudnej) kradzieży. Oto przykłady. W Ciechanowcu z nie zamkniętego garażu skradziono motocykl MZ-250. W Zambrze wzięty również z nie zamkniętego garażu i postawiony z kluczykami w stacyjce „Fiat” 126p znaleziono na polu drzewa w pobliżu wsi Grochy Pogorzały. Koszt naprawy szacuje się na 250 tys. złotych. (tek)

Sam sobie

Rolnik z gminy Klukowo w trakcie swego lenny czas i nie tylko sam sobie sporządził umowę kupna-sprzedaży „syrny”, podpisany i podpisał — sporządził — ten dokument i postawił się nim jako autentycznym. Teraz traci czas na zaciągach z funkcjonariuszami MO. (tek)

MELIORACJA L. SMUTEK

W notatce pod takim właśnie tytułem pisałem o szkodach wyrządzonych przez meliorantów w uprawach należących do rencistów: Jędrzejki, Witolda Hrynów, z Jazdewa, gm. Sztabin. Mgr inż. Włodzisław Piewicz, zastępca dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Suwałkach przysłał nam pismo z wyjaśnieniami, w którym czytamy:

„Nie stwierdzono przejazdów sprzętem melioracyjnym po wypielegnowanych marchewkach oraz ogórkach, bo ich tam nie było, natomiast wykonany został zbieracz drewnarski, który na długości 19 m przebiega przez ziemniaki, a na 74 m przez mieszankę zbożową i tam niewątpliwie powstała szkoda, jednakże nieunikniona, ponieważ roboty melioracyjne realizuje się w tym samym okresie, w którym następuje produkcja roślinna. Nie stwierdzono również niepotrzebnych przejazdów sprzętem melioracyjnym na gruntach zainteresowanych”.

Od autora: Wyjaśnienie suwalskiego WZIR, w istocie, potwierdza fakty. Jak

by nie było, to za przyczyną meliorantów powstały szkody w uprawach, i ostatecznie nie ma to większego znaczenia, czy rosła tam marchewka i ogórki, czy też ziemniaki i mieszanka zbożowa. Po prostu straty są oczywiste, a nieścisłość pochodzi z nieprecyzyjnej informacji przekazanej do redakcji.

(ik)

Śladem naszych publikacji

Smutek po zniszczeniach zostaje, nawet jeśli roboty melioracyjne zostały objęte harmonogramem — jak to zaznaczono w protokole dołączonego do wyjaśnienia WZIR. (ik)

JESZCZE O „ODROBINIE DOBREJ WOLI”

W rubryce „UWAGA, CZŁOWIEK” (GW, 9.07.86) stanęliśmy w obrocie Czytelnika, inwalidy, Józefa Chmielewskiego, który skarżył się na kłopoty przy zakupie mięsa w sklepie GS w Osiedlu Płociszno. Reakcją na ten tekst, za-

wierający także fragmenty listu J. Chmielewskiego, był list otrzymany od kombatanta, również

